

Sobiesław Zasada:
Fiat 126p to był dobry wóz**Andrzej Rozenek:**
Zemsta na byłych funkcjonariuszach**Andrzej Pągowski:**
Cenzury jest dziś pełno**Niemiecka karta**
Kaczyńskiego

KTO UKRADŁ DZIECIOM KOŁONIE



W 1975 roku z wypoczynku zorganizowanego
skorzystało 7,6 mln dzieci

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

ISSN 1509 3115



9 771509 311201

30 >

Katarzyna Groniec

„Niekłóre sytuacje”

30-31.07.2022 r. godz. 19:30

Foto: Anna Pawełczyk

André
Ochodlo

& THE KLEZMER COMPANY

SHALOM LEOLAM /
MODLITWA DLA POKOJU

21-24.07.2022 r. godz. 19:30

Foto: Piotr Dąbka

Hanna Banaszak

„RECITAL
HANNY
BANASZAK”

03-04.08.2022 r. godz. 19:30

Foto: Agnieszka Prosz

Mirosław i Magdalena
Czyżykiewiczowie
„Bez tytułu”

05.08.2022 r. godz. 19:30

06.08.2022 r. godz. 18:30

Foto: Tomasz Skozał / Mirosław Czyżykiewicz



Kto ukradł dzieciom kolonie

Ledwo co zakończyła się okrutna wojna. Kraj był potwornie zniszczony. Trwała wędrówka ludów na Ziemię Odzyskaną. Kto miał wtedy głowę do zajmowania się wypoczynkiem dzieci? A jednak już w latach 1946-1947 na różne formy kolonii i obozów wysłano ponad 700 tys. dzieci. Opłaty za trzytygodniowe turnusy były symboliczne. Nie przekraczały możliwości finansowych przeciętnej rodziny. Rekord w PRL to rok 1975, gdy z kolonii skorzystało 7,6 mln dzieci. Takie są fakty. Wymazywane z historii przez zawodowych kłamców.

Oglupianie kolejnych młodych pokoleń ma legitymizować rządy, które brak kompetencji nadrabiają czarną propagandą o PRL. Do czasu. Bo tak jak po latach kłamstw do młodych przebiła się wiedza o budownictwie mieszkaniowym w PRL, przyszła też pora na prawdę o masowych koloniach i obozach, które były organizowane do 1989 r. Tak jak mieszkanie jest prawem, a nie towarem, tak prawem dzieci i młodzieży jest wyjazd na wakacje. Skoro są pieniądze na wszystko, to dlaczego z tej listy wypadły dzieci? Na dzieci nie ma, gdy tyle miliardów się marnotrawi, czego

koronnym przykładem jest budowa pałacu Saskiego. Gdy codziennie płacimy kary za łamanie prawa unijnego. Pozostawienie milionów dzieci samym sobie jest hańbą władzy. Baza przecież jest, bo wiele ośrodków stoi pustych z braku turystów. Ludziom zaczęło brakować pieniędzy na wyjazdy urlopowe. A kapitalizm w polskim wydaniu nie ma w budżetach dotowania tego, co nie przynosi zysku. Jakież mogą być profity z wyjazdu dzieci z uboższych rodzin na kolonie czy obozy? Państwo wysiliło się na bon turystyczny. Dobrze i to. Ale jak się porówna te parę złotych z tym, co robiła Polska Ludowa, to widać przepaść w traktowaniu najmłodszych obywateli. Dziś dzieci z rodzin o zarobkach poniżej średniej, a takich jest w Polsce większość, muszą zapomnieć o jakichkolwiek wyjazdach. Że nie jest to żaden problem dla partii prawicowych, wiemy. Ale gdzie jest lewica?

Nic się nie zmienia, jeśli rodzice dzieci w wieku szkolnym nie zaprotestują. Tylko ich presja i twarde żądania mogą obudzić świat polityki. W tej sprawie warto być stanowczym.

Wakacje z **E-PRENUMERATĄ PRZEGLĄDU**

Teraz tylko ~~49,90 zł~~ **20 zł** sklep.tygodnikprzeglad.pl

Promocja ważna do 31.08.2022

Aż 60% rabatu na e-prenumeratę kwartalną:

- dostęp do 12 e-wydań tygodnika
- e-book „Okno smoka” w prezencie
- czytasz, gdziekolwiek jesteś



BAKOWSKI



e-booki PRZEGLĄDU

na lato już od **9,90 zł**



czytasz **TANIEJ** wiesz **WIĘCEJ**

zamów na sklep.tygodnikprzeglad.pl

Promocja ważna do 31.08.2022

W NUMERZE

KRAJ

- 8 To jest zemsta. Tylko czyja?**
– rozmowa z Andrzejem Rozenkiem
- 16 Wielki kopista**
Tusk podkrada hasła lewicy
- 18 Za potrzebą ścieżką przy dębie i w lewo za kamieniem**
Własne WC nie dla każdego
- 20 Wakacje (kredytowe) tuż-tuż**
Wsparcie czy pułapka
- 24 Młodzi, wykształceni, stęsknieni**
Ukraińcy: wracać czy zostać w Polsce
- 44 Masońskie muzeum**
– rozmowa
z Bożeną M. Dołęgowską-Wysocką

HISTORIA

- 12 Polska kolonistów**
PRL to masowe wyjazdy dzieci na wakacje
- 54 Słowianie napłynęli ze wschodu**
Siermiężne początki na polskich ziemiach

ZDROWIE

- 27 Siódma fala pandemii puka do drzwi**
A my znów nieprzygotowani

ZAGRANICA

- 28 Sąd nad Ameryką**
Sąd Najwyższy kontra demokracja
- 32 Kulawa demokracja**
Kryzys rządowy w Izraelu
- 34 Silna armia, której „nie ma”**
Japonia żegna się z pacyfizmem

OPINIE

- 36 Paweł Siergiejczyk**
Kolejna „wojna” z Niemcami

KULTURA

- 40 Rozmowa to moje paliwo**
– rozmowa z Andrzejem Pągowskim
- 46 Kulturalia**
- 66 Ciałobrazy Natalii Miedział-Skoniecznej**

SPORT

- 47 Na Wimbledonie dominuje technika**
– rozmowa z Tomaszem Iwańskim

OBSERWACJE

- 50 Maluchem wnuka do Turynu**
– rozmowa z Sobiesławem Zasadą

EKOLOGIA

- 58 Nie ma już dzikich plaż**
Bałtyckie piaski to gigantyczna pralka

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Kto ukradł dzieciom kolonie
- 23 Jan Widacki**
Ot tam siedzą prawnicy...
- 31 Andrzej Romanowski**
Precz z medycyną?
- 39 Roman Kurkiewicz**
Kupa wilka, mejle Dworczyka
- 53 Tomasz Jastrun**
Zakopane z Łapickim pod rękę
- 57 Wojciech Kuczok**
Abecadło

18

KRAJ



ZA POTRZEBĄ ŚCIEŻKĄ PRZY DĘBIE I W LEWO ZA KAMIENIEM

Własne WC nie dla każdego



47

SPORT

NA WIMBLEDONIE DOMINUJE TECHNIKA

– rozmowa
z Tomaszem Iwańskim

58

EKOLOGIA



NIEMA JUŻ DZIKICH PLAŻ

Bałtyckie piaski to gigantyczna pralka

Projekt okładki: Ed Mund

FOT. ANDRZEJ MARZEC/EAST NEWS



f Z Tuskiem czy osobno

Niestety, lewica tak długo starała się upodobnić do Platformy Obywatelskiej, że wreszcie jej się udało.

Andrzej Młynarczyk

Z Tuskiem czy osobno?

Ruch na lewy: kto jest na marginesie, a kto patrzy w przyszłość?

Robert Wesołowski

A jednak lewica jest dla mnie ugrupowaniem pierwszego wyboru. Tak mi nakazują moje własne

przemyslenia, znajomość historii, filozofii społecznej, obserwacje osobiste w bardzo wielu krajach, łącznie z antypodami – w krajach biednych i bogatych. Lewica w Polsce po zmianie ustroju rządziła w okresach kryzysowych, kiedy gospodarkę trzeba było wyciągać z dna, nie mogło to być łagodne. Zrobiła to skutecznie. Moje pretensje do niej wynikają z rozmycia pryncypiów ideowych i światopoglądowych, także politycznych, nie ekonomicznych. Będę głosować na partie lewicowe z nieśmiałą nadzieją, że pójdą do wyborów razem. Bez Tuska.

Ewa Wesołowska

Jeśli ktoś z lewicowych wyborców głosuje na PO, to znaczy, że nigdy tak naprawdę nie był lewicowcem. Głosowanie

na konserwatywną, antypracowniczą prawicę z PO to kompromitacja.

Paweł Maćkowski

f Chleba naszego powszedniego

Polska ma system kontroli granicznej zbóż paszowych i wykonuje te kontrole nie PIORiN, tylko Inspekcja Weterynaryjna. Elementem tych kontroli jest badanie pod kątem zawartości GMO czy pozostałości substancji szkodliwych. Natomiast zgodnie z prawem Unia Europejska nie ma obowiązku prowadzenia takich systematycznych kontroli na granicy zewnętrznej, więc i tak nadzór na polskim odcinku granicy UE jest bardziej restrykcyjny niż gdzie indziej. Kontrole prowadzi także sam producent pasz w ramach nadzoru właścicielskiego. Kwestia zniesienia ceł to jedno, a kwestia kontroli urzędowych to zupełnie inna sprawa.

Zuzanna Barbara

✉ Fromborskie legendy odzywają na nowo

W nawiązaniu do artykułu „Fromborskie legendy odzywają na nowo” (PRZEGLĄD nr 28) kilka moich wspomnień.

W 1971 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy zorganizowała dla dzieci pracowników wakacyjny obóz. I etap – tzw. małej gaj nad Wisłą w Toruniu.

Tam zrobiono z nas na siłę harcerzy, przebierając w stare mundurki, często bez guzików, podzielono na zastępy, kazano zrobić totemy (A co to jest? – pytaliśmy). Musztra, apele, nocne warty. Spaliśmy w namiotach beczkach z demobilu na połowych łózkach, korzystaliśmy z latryn w towarzystwie szczurów. Obóz był mieszany. Miałam 13 lat i byłam najmłodsza, najstarszy druh miał lat 20.

II etap – obozowisko pod Fromborkiem, warunki podobne. Owszem, bywało wesoło, bo z trudem poddawaliśmy się harcersko-wojskowej dyscyplinie. Nie pracowałam w mieście, bo dostałam karną służbę w kuchni polowej, miałam obierać dla obozowiczów ziemniaki. Dzięki litości żołnierzy, którzy ją obsługiwali, nie miałam tak źle jak „paniczyki z ogólniaków”.

W Operacji 1001 Frombork brali więc udział nie tylko członkowie ZHP, ale także przypadkowi pseudoharcerze (bez nagród i medali)!

Lidia Patubicka, Bydgoszcz



ZDJĘCIE TYGODNIA



30 lat temu, 16 lipca 1992 r., prof. Henryk Skarżyński przeprowadził pierwszą operację wszczepienia implantu ślimakowego. Nz. pierwszy pacjent w czasie ostatnich ustaleń przedoperacyjnych.

W Narodowym Dniu Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów (11 lipca) rodziny ofiar nie usłyszały od prezydenta Andrzeja Dudy niczego, co by oznaczało nawet skromny przełom w sprawie godnego upamiętnienia ofiar rzezi wołyńskiej. Ciągłe nie ma nawet grobów. **Od 10 lat na Ukrainie obowiązuje zakaz ekshumacji i pochówku ofiar.**

Zegnamy zmarłego 9 lipca **Stefana Wilkanowicza**, działacza katolickiego, publicystę i byłego redaktora naczelnego miesięcznika „Znak”. **Autora kompromisowej preambuły do konstytucji:** „My, naród polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i niepodzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł...”.

Sejm dostał sprawozdanie Instytutu Pamięci Narodowej za 2021 r. Wiele ono mówi o ego prezesa Karola Nawrockiego i jego zastępców. Nawrocki jest na 64 z 300 zamieszczonych w sprawozdaniu zdjęć. W pełnym kolorze! A jego dwaj zastępcy na ok. 30. Były prezes IPN Jarosław Szarek, który teraz jest wicedyrektorem w Biurze Edukacji Narodowej, też się zatapał na jakieś 20 zdjęć.

W 2021 r. w 19 zakonach nie było ani jednego nowego kandydata. A w tym roku akademickim nie było zgłoszeń do seminariów diecezjalnych w Bydgoszczy, Drohiczyń, Elblągu i Łowiczu.

Jak Uber, firma z Kalifornii, zdobyła pozycję globalnego

przewoźnika? Setki milionów dolarów na lobbging w kilkudziesięciu krajach, prowokowanie protestów taksówkarzy, bo „przemoc gwarantuje sukces”, i zero refleksji na temat tych praktyk („Guardian”).

Małgorzata Lebda, poetka i ultramaratonka, autorka tomu „Mer de Glace”, otrzymała Nagrodę im. Szymborskiej za najlepszą książkę poetycką 2021 r. **Wojciecha Charchalisa** nagrodzono za najlepsze tłumaczenie tomu poetyckiego na język polski, czyli za przekład wierszy Fernanda Pessoa, najwybitniejszego poety portugalskiego XX w.

Raków Częstochowa, prowadzony przez Marka Papszuna, wygrał 2:0 z Lechem Poznań na jego stadionie i zdobył Superpuchar Polski. Po raz drugi z rzędu.

Grzegorz Krychowiak, piłkarz FK Krasnodar, nie chce grać w Rosji, bo napadła na Ukrainę i giną ludzie. Będzie więc grał w Arabii Saudyjskiej, która ma na sumieniu wojnę w Jemenie, w której od 2015 r. zginęło 400 tys. ludzi. Może PZPN powie, jaka to różnica?

Kto tam puka spod dna? Joachim Brudziński, europoseł PiS, jeden z kandydatów na premiera. Cytujemy dosłownie: „Dzisiaj Niemcy próbują od Polski wymusić dzielenie się z nimi gazem, bo oni dzielili się z nami swoim gazem podczas II wojny światowej”.

Od 25 lat działa w Polsce ustawa o świadczeniu koronnym. W tym czasie programem objęto ok. 90 osób. Wraz z rodzinami z ochrony korzysta 250-300 osób, a roczny koszt jednej ochrony to ok. 250 tys. zł („Polityka”).

PRZEBŁYSKI

Misiewicz pokaże, jak pruć sejfy

Po zapowiedzi Tuska, że po wyborach pogoni Glapińskiego i Przyłębską, w histeryczne tony uderzył Tomasz Sakiewicz. Właściciel m.in. „Gazety Polskiej” załkał, że „jakieś bliżej niezorganizowane bandy zbirów napadną i wyprowadzą siłą prezesów”. I że trzeba „ochronić ludzi oraz poufne i tajne dokumenty”.

Zapomniał wół, jak cielęciami był. Sakiewiczowi pamięć może odświeżyć Macierewicz. Bo to on kazał Bartłomiejowi Misiewiczowi, by 18 grudnia 2015 r. zrobił najazd na Centrum Eksperckie Kontrwywiadu NATO (CEK) przy ul. Oczki w Warszawie. I Misiewicz w nocy pruć sejfy NATO (mimo że były klucze). Przeglądał supertajne dokumenty i zrobił wiele innych kretyńskich rzeczy. Czy w ten sposób Misiewicz przetarł drogę następcom?



Lewandowski za kurtyną

Nie za bystrość umysłu kibice kochają Lewandowskiego. Jak mówił klasyk: u wielu piłkarzy inteligencja ulokowała się w nogach i wyżej nie powędrowała. Lewandowski w mediach i Lewandowski na co dzień to nie to samo.

Jego były menedżer Cezary Kucharski przypomina („Super Express”), jak to było, gdy Lewandowski grał w Lechu Poznań. Nie podobały mu się treningi Jacka Zielińskiego i dyrektor klubu dzwonił do Kucharskiego: „Porozmawiaj z »Lewym«, bo znowu ma focha, manifestuje niezadowolenie i coś mu odbiło”. Podobne doświadczenia mieli z nim Fornalik, Brzęczek i wielu innych trenerów. Aż dziw, że ten balon jeszcze nie pękł.



Kto za tym stoi?

Kto to zaczął? Kto wpadł na pomysł, by naszych rolników rzucić na pożarcie francuskim bankom? Choć wiadomo, że francuskie rolnictwo jest wobec naszego mocno konkurencyjne. To głupota, że Francuzi przez wywiadownie bankowe dostają pełną wiedzę o Polakach. Wy-

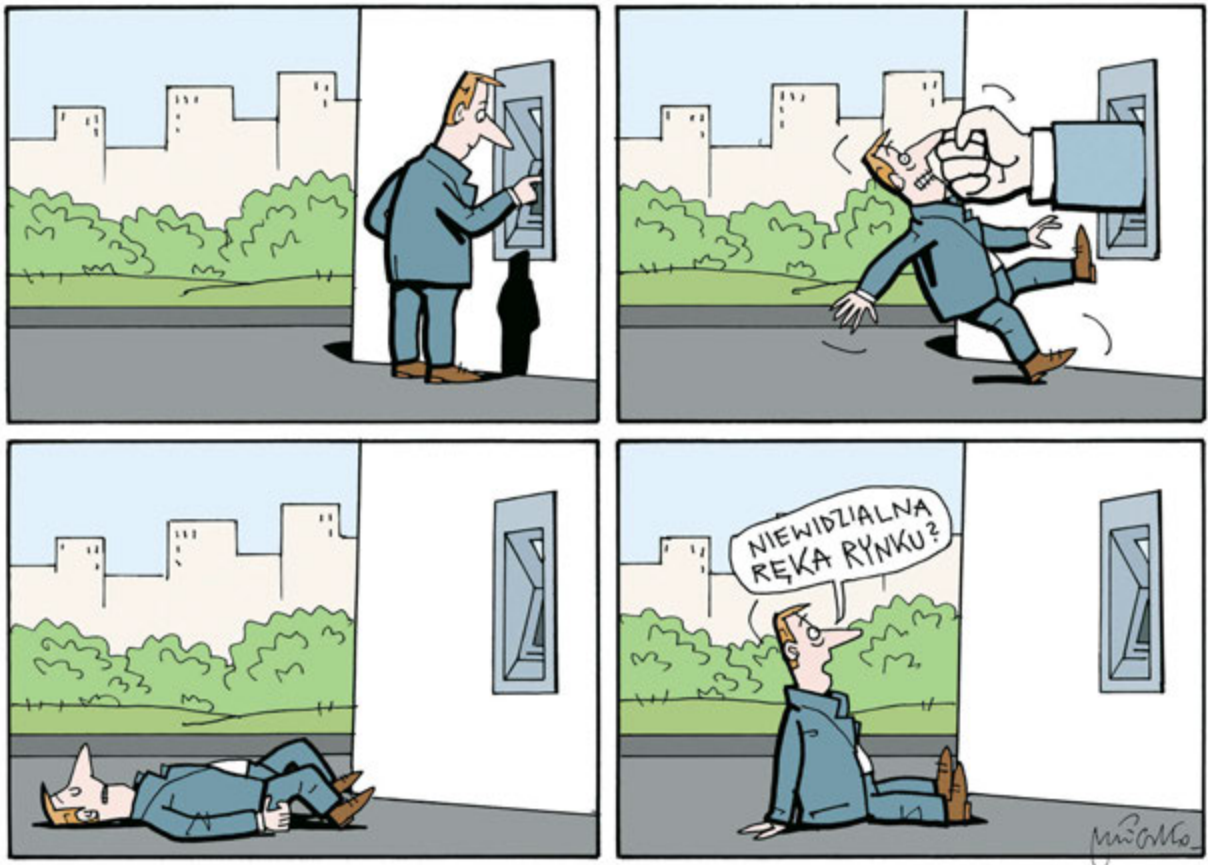
starczy zobaczyć, jak szczegółowe są raporty wniosków kredytowych, które trzeba wypełniać w BNP Paribas. Kto na to pozwala? Co później z tą wiedzą się dzieje?

Francuzi robią z polskimi rolnikami, co chcą, bo mogą. Zwłaszcza od czasu, gdy odwołano ministra Ardanowskiego. Z wicepremiera Kowalczyka tylko się śmieją.

Rejsik, jachcik i szpieg

Nawet stary jacht starego szpiega może dać zarobić. Wystarczy ktoś tak obrotny jak Filip Frąckowiak. Na ośmiorniczki już ma. Jako dyrektor muzeum im. Ryszarda Kuklińskiego. Ta wydumaska, która z muzeum ma tyle wspólnego, co wóz drabiniasty z wozem strażackim, dostaje takie dotacje, że wystarczyło na remont jachtu. I teraz Frąckowiak będzie fundował rejsiki znajomym. Po uważaniu. Z bajką, jak to płynący jachtem „Legia” Kukliński nawiązywał kontakty z oficerami CIA. Nie był to co prawda Kanał Kiloński, lecz Wietnam, ale kogo jeszcze ten Kukliński interesuje?





PYTANIE TYGODNIA | Z kim musi się liczyć Jarosław Kaczyński?

DR ANNA MATERSKA-SOSNOWSKA,
politolożka, Uniwersytet Warszawski

Jest już w takiej sytuacji, że chyba łatwiej byłoby wymienić tych, z którymi nie musi się liczyć. Prezes Kaczyński musi nieustannie gasić pożary nie tylko w PiS, ale także w koalicji, uspokajając poszczególne frakcje i dbając, by rząd nie utracił większości sejmowej. Ponadto musi jeździć po kraju i umacniać poparcie dla swojej partii, w czym nie jest mistrzem. Przede wszystkim jednak musi się liczyć z Donaldem Tuskiem, który jest jego największym konkurentem wśród całej opozycji i osobą, która potrafi z nim się fechtować.

DR ANDRZEJ ANUSZ,
współzałożyciel Porozumienia Centrum, historyk, socjolog

Przede wszystkim ze swoją partią. Na ten temat nawet napisałem książkę „Osobista historia Porozumienia Centrum”, w której stawiam tezę, że najważniejszą

sprawą w działalności prezesa Kaczyńskiego zawsze było utrzymywanie kontroli nad partią jako narzędziem uprawiania polityki. Dla Jarosława Kaczyńskiego własna partia jest podstawą funkcjonowania w życiu publicznym; inne kwestie wbrew pozorom mają dla niego moim zdaniem drugorzędne znaczenie.

ROBERT KWIATKOWSKI,
poseł koła parlamentarnego PPS

Myślę, że przede wszystkim z opozycją we własnych szeregach, np. ze Zbigniewem Ziobrą, którego, jak widać, nie jest w stanie się pozbyć. Musi też się liczyć z czynnikami, które trudno ująć w kategoriach personalnych, a które jemu i jego formacji wymknęły się spod kontroli i mogą go szybko pozbawić władzy, takimi jak wzrost cen, zwłaszcza nośników energii, oraz inflacja. Powstaje jedynie pytanie, w jaki sposób Kaczyński miałby się liczyć z czymś, na co nie ma i nie będzie miał wpływu (choć

w dłuższym okresie pewnie mógłby mieć, gdyby jego formacja nie popełniła tylu błędów makroekonomicznych).

Czytelnicy PRZEGLĄDU
JAN KOCHANOWSKI

Z szafą Ziobry.

MICHAŁ CZARNOWSKI

Musi się liczyć z tymi, którzy dają mu przewagę w parlamencie, np. z niejakim ministrem Zero, Ziobrą. Dlatego ciągle mamy to majstrowanie przy sądownictwie i mataczenie w sprawie funduszy naprawczych.

BOGUMIŁ WOŹNIAKOWSKI

Jarosław Kaczyński liczy się tylko z Jarosławem Kaczyńskim i uznaje rację wyłącznie Jarosława Kaczyńskiego, bo Jarosław Kaczyński jest nieomylny i zawsze ma rację.

Not. Michał Sobczyk

To jest zemsta. Tylko czyja?

Byli funkcjonariusze odzyskują w sądach emerytury.
Długo to trwa

Rozmawia Robert Walenciak

Emerytury byłych funkcjonariuszy... Ile to już lat ta sprawa się toczy?

– Sprawa emerytur mundurowych toczy się tak naprawdę od roku 2009. Wtedy Platforma z PSL wprowadziły ustawę, która wyznaczała nowy, niski przelicznik emerytur dla byłych funkcjonariuszy za czas służby w Polsce Ludowej. A potem, w grudniu 2016 r., głosami PiS przyjęta została druga ustawa represyjna. Ta pierwsza odbierała emerytury wysłużone przed rokiem 1990 i stosunkowo niewielkiej grupie mundurowych. Ta druga krzywdzi znacznie szerzej – odbiera również te emerytury, które wysłużyli po roku 1990.

Funkcjonariusze odwołali się do sądu w tej sprawie?

– Niestety, nie wszyscy. Odwołało się mniej więcej dwie trzecie osób poszkodowanych. Ale jedna trzecia – nie. Mówili, że to nie ma sensu, że sądy nic nie pomogą, że rozstrzygnięcia nie dożyją itd. Teraz są w fatalnej sytuacji, bo znikąd nie mają pomocy.

Nie mogą już się odwołać?

– Już nie. Terminy zapadły, nie da się ich przywrócić. Dla nich jest



ANDRZEJ ROZENEK

– poseł Polskiej Partii Socjalistycznej

jak mówi ustawa, „służbę na rzecz państwa totalitarnego”. I dotyczy to w zasadzie wszystkich, którzy służyli w MSW lub w organach podległych MSW przed rokiem 1990.

O ile ustawa zmniejszyła emerytury?

– Ustawa weszła w życie w październiku 2017 r. I ucinęła wszystkie

z renty inwalidzkiej, z jakichś innych świadczeń, i po ich obcięciu miały jeszcze mniej.

Największa fala samobójstw

Dla części osób taka informacja była jak wyrok śmierci.

– Największa fala samobójstw i tragedii związanych z tą ustawą dotyczyła lat 2016 i 2017. Bo to był ten pierwszy szok. Mamy potwierdzone 64 zgony w wyniku wprowadzenia tej ustawy. Większość to samobójstwa, są również zawały, udary. Ktoś może powiedzieć: dostał udaru, bo był stary. Otóż nie! My mówimy o sytuacji, kiedy człowiek dostawał list z Zakładu

Ustawą z grudnia 2016 r. zostało objętych 42-43 tys. osób.
Z rodzinami to dotyczy mniej więcej 150-200 tys. Polaków.

tylko jedna droga ratunku – poprzez zmianę ustawy w parlamencie.

Jakiej grupy ludzi to dotyczy?

Jak dużej?

– Tą drugą ustawą, z grudnia 2016 r., zostało objętych 42-43 tys. osób. Z rodzinami to dotyka mniej więcej 150-200 tys. Polaków. To są ludzie, którzy w życiorysie mają,

emerytury powyżej 1716 zł. Nikt nie mógł dostać ani złotówki więcej. Teraz, po rewaloryzacjach, różnych dodatkach, można dostać ponad 2 tys. zł. Ale były też takie sytuacje, że ludzie dostawali poniżej 854 zł. Wzięło się to stąd, że jest to najniższa emerytura zapisana w systemie. Były jednak osoby, które żyły

Emerytalno-Rentowego, tzw. list śmierci, otwierał kopertę, czytał, że mu zabrano emeryturę, i w tym momencie dostawał udaru. Umierał na miejscu albo trafiał do szpitala i tam umierał. Każda z tych sytuacji jest precyzyjnie opisana, zbadana. Mamy udowodnione 64 przypadki śmierci. A na pewno jest ich więcej.

Skąd to przekonanie?

– Nie do wszystkich Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych dotarła. Często rodziny ukrywały takie przypadki. Pamiętam historię emeryta mundurowego z województwa kujawsko-pomorskiego, który dorabiał sobie w sklepiku szkolnym.

Dwie trzecie osób poszkodowanych się odwołało. Ale jedna trzecia – nie. Teraz są w fatalnej sytuacji.

Jak otrzymał decyzję z ZER, to w tym sklepiku się powiesił. Na początku dostaliśmy informację, że ta śmierć to skutek ustawy. Ale potem rodzina nas błagała, żeby tego nigdzie nie nagłaśniać, bo syn tego człowieka służy w policji. I jak jego przełożeni o ojcu się dowiedzieli, to już chcieli go zwalniać.

Na liście osób, którym odebrano emerytury, jest cała masa ludzi, którzy znaleźli się tam właściwie przypadkowo.

– Każdy jest na tej liście przypadkowo. Wobec nikogo w państwie nie powinna być stosowana odpowiedzialność zbiorowa i nikomu w państwie polskim nie powinno się odbierać praw nabytych. Jeżeli ktoś zrobił coś złego, od tego są sądy i prokuratura. I naprawdę można te sprawy, przy tak rozrośniętym IPN i jego pionie śledczym, wyjaśnić.

Na zasadzie: popełniłeś przestępstwo, złamałeś prawo, są w tej sprawie ślady w dokumentach, za to odpowiadasz?

– A tu mamy odpowiedzialność zbiorową i kradzież praw nabytych. Także tych uzyskanych w III RP. Grażyna Biskupska była szefową wydziału antyterrorystycznego policji i pamiętamy jej wielkie zasługi, gdy rozbijano mafię. Tak samo pamiętamy o Gromosławie Czemińskim i jego dokonaniach, o operacji

„Samum” i wielu innych. A Piotr Wróbel, najstynniejszy w Polsce przykrywkowiec, który wniknął w szeregi mafii pruszkowskiej i ją rozpracował? Dariusz Jasiński z Radomia, który odszedł z ABW w roku 2017 i przez kolegów określany jest jako jeden z najlepszych werbowników w historii polskiego kontrwywiadu... Takich ludzi, zastużonych dla III RP, których PiS ukarało, jest wielu. Emerytury zabrano też sportowcom, którzy podpadli tym, że byli zawodnikami klubów gwardyjskich. To wystarczyło, by ich zakwalifikować jako zbrodniarzy przeciwko narodowi polskiemu.

Zemsta za III RP

Dla mnie uderzające jest to, że tym ludziom zabrano emeryturę za czas pracy w III RP. Każdy z nich, gdyby w roku 1990 poszedł pracować do biznesu, do prywaciarza, miałby normalną emeryturę, a nie jakieś ogryzki.

– Tak jest, gdyby ci ludzie w roku 1990 odeszli ze służby, mieliby dziś porządne ZUS-owskie emerytury. **Gromosław Czemiński miał w roku 1990 dogadaną nową pracę, miał być przedstawicielem Seata. Ale po namowach został w służbie.**

– Całą swoją wiedzę, kompetencję, doświadczenie oddał Polsce. A jak PiS przyszło do władzy, to mu emeryturę ukradło. Nie muszę dodawać, w jakiej sytuacji jest generał. **Słyszałem, że Amerykanie proponowali mu, w imię dawnych wspólnych akcji, osobną wypłatę. A on podziękował, bo albo wszyscy dostają z powrotem emeryturę, albo nikt.**

– Interwencje w jego sprawie były, ale on od tego się odżegnywał, mówił, że chce, by wszystkim oddano emerytury, nie tylko jemu. To bohaterska postawa.

Przed uchwaleniem przez PiS ustawy represyjnej do kilku oficerów, m.in. do generałów Jasika i Kapkowskiego, przyszły anonimy.

Było w nich napisane, że ponieważ zdradzili radzieckich towarzyszy, przeszli na drugą stronę, dosięgnie ich zemsta, zostaną pozbawieni emerytur.

– Rozmawiałem z gen. Kapkowskim i z gen. Jasikiem na ten temat. Ani jeden, ani drugi nie należy do osób, które fantazjują, więc należy śmiertelnie poważnie potraktować tę sprawę. Czy Rosjanie rzeczywiście mogli mieć pretensje do naszych służb? Mogli, dlatego że rozmowy z CIA zostały podjęte w tym samym momencie, kiedy było wiadomo, że władza PZPR siada do stołu z Solidarnością. Już wtedy odbyło się pierwsze spotkanie w Lizbonie, na które polecili przedstawiciele polskiego wywiadu. Na tym spotkaniu doszło do pierwszych ustaleń, zawarto rodzaj paktu o nieagresji. Rosjanie mogli to poczytać za zdradę. W listach było napisane: za to, że zdradziliście, że poszliście na współpracę z jankesami, odbierzemy wam emerytury. I chwilę potem to się stało.

Te listy można by uznać za słaby dowcip, gdyby nie to, że były podpisane nazwiskami, pseudonimami oficerów rosyjskich służb, które znało tylko parę osób.

– Jeżeli w tych listach padają nazwiska operacyjne albo osób, które były nielegalami, ktoś, kto je pisał, musiał znać tajne sprawy. To uwiarygadnia te listy.

A uderzenie było bardzo precyzyjne, bo wymierzone w tych oficerów służb z czasów PRL, którzy podjęli pracę dla III RP. Bo za III RP ich ukarano.



- Musielibyśmy zatem pójść o krok dalej i zadać pytanie wprost: jakim to cudem Rosjanie mogli zrealizować w Polsce plan wprowadzenia jakiejś ustawy, przeprowadzić ją przez Sejm, żeby tą ustawą zniszczyć jakąś konkretną grupę ludzi? Odpowiedź na to pytanie jest w zasadzie

Po 1990 r. nasze służby nie ujawniły ani jednej osoby z Solidarności, która zostałaby zwerbowana przez wywiad radziecki. A one zapewne nadal funkcjonują. I być może są czynne politycznie.

tylko jedna: poprzez agenturę. Gdzie ta agentura musiałaby być umieszczona? Na szczytach władzy.

To pytanie do kontrwywiadu.

– Dodam więc tylko, że od lat zachodzę w głowę, jak to jest, że po roku 1990 nasze służby nie ujawniły ani jednej osoby z Solidarności, która zostałaby zwerbowana przez wywiad radziecki. A jest dla mnie absolutnie niemożliwe, żeby radzieccy nie interesowali się Solidarnością. Bo kim mieli się interesować? Skoro ich nigdy nie ujawniono, to te osoby zapewne nadal funkcjonują. I być może są czynne politycznie.

W sądzie bywa różnie

A może odebranie emerytur zemsta Kaczyńskiego? Wiadomo, że na początku lat 90. Kaczyński, jeszcze jako szef kancelarii prezydenta Wałęsy, próbował wejść w środowisko służb

specjalnych. I to mu się kompletnie nie udało – więc teraz się mści.

– Nie wierzę w to. Kaczyński nie jest tak finezyjny. Choć operacja z zabranie emerytur to rzeczywiście zemsta. Elektorat PiS to kupił, cieszył się, że rozliczyli esbeków! Że odebrano im emerytury! Brawo! A co do zemsty osobistej – Kaczyński przecież wie, że w służbach są różni ludzie i nawet jak z jednymi się nie dogadał, to z drugimi poszło mu lepiej. I dogaduje się z nimi do dzisiaj.

Gdy PiS zabrało emerytury, funkcjonariusze poszli do sądu.

– Ich główna argumentacja oparła się na trzech filarach. Pierwszy – odpowiedzialność zbiorowa. W państwie demokratycznym nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej. Drugi filar to prawa nabyte. To są prawa, których powinno się w każdym państwie przestrzegać. No i trzeci – nie zrobiłem nic złego. Bo jeżeli już kogoś za coś karać, to najpierw trzeba udowodnić winę. Funkcjonariusze przedstawiają więc przed sądem swoje akta personalne, pokazują, co robili przed rokiem 1990 i później. Sędziowie temu wszystkiemu dosyć wnikliwie się przyglądają i w większości przypadków podzielają opinię odwołujących się. I przywracają im emerytury. Również w apelacji.

W ten sposób swoje sprawy wygrali m.in. Grażyna Biskupska i Andrzej Kapkowski.

– Tych wygranych jest coraz więcej. Ale dochodzimy do kolejnego skandalu – sumy, które wypłaca

ZER, zostają natychmiast objęte najwyższym progiem podatkowym. Jak się zebrały kwoty z trzech-czterech lat, to wpada się w 40%. Państwo jedną ręką daje, a drugą zabiera. Drugie draństwo – kwoty te są zwracane bez odsetek. Pieniądze, które kiedyś były warte X, dzisiaj są warte X minus inflacja. Mimo wszystko cieszę się szczęściem każdej osoby, która odzyskała emeryturę, bo stać ich wreszcie, żeby iść do lekarza, żeby spłacić długi. Ale trzeba pamiętać o tych, którzy się nie odwołali. I o tych, którzy sprawy przegrywają – są takie sądy w Polsce, prym wiedeńskie Szczecin, gdzie przegrywają, i to nagminnie.

Sądy nie stosują się do jednej wykładni?

– Byłoby pięknie, gdyby tak było, wówczas można by mówić, że linia orzecznicza się utarła. Niestety, tak nie jest. Są sędziowie, którzy potrafią odrzucić odwołanie człowieka, który absolutnie nigdy nie miał nic wspólnego z działaniami operacyjnymi. Był gdzieś z boku albo pełnił funkcje techniczne. Jeżeli więc źle się trafi na sędziego, można przegrać.

Kto by nie żałował?

Rozmawiał pan z ludźmi, którzy w 1990 r. dokonali wyboru. Mogli iść do biznesu, gdziekolwiek, a zostali w służbach. Żałują tego?

– Pewnie, że żałują. Przecież widzą, że dawni koledzy, którzy poszli inną drogą, np. biznesu, dziś opływają w luksusy. A oni przez kilkanaście lat, czasami kilkadziesiąt, służyli Polsce, niejednokrotnie ryzykując zdrowiem i życiem. Kto by nie żałował? A prawda jest taka, że gdyby to grono najbardziej doświadczonych opuściło wtedy służbę, to z mafią prawdopodobnie walczylibyśmy nie 10 lat, ale do dzisiaj. Młodszy tego nie pamiętają, a przecież w latach 90. w Polsce dochodziło do zamachów bombowych, do strzelanin na ulicach, a mafia tak naprawdę rządziła państwem. Ktoś musiał nad tym zapanować.

Ktoś też musiał zbudować wywiad i kontrwywiad.

W najnowszym numerze tygodnika „NIE”: Życie erotyczne oficerów Służby Więziennej.



– To byli ludzie, od których uczyły się pokolenia. Widać to po autorytecie, jakim cieszą się w służbach do dziś. No i zasłuli Rosjanom za skórę. Chociażby dlatego, że znali ich sposoby działania, procedury. Mało kto wie, że słynna rakietą Piorun, która jest naszym hitem w wojnie ukraińskiej, sięga korzeniami starych radzieckich rakiet Igła i Strzała, których plany zostały wykradzione Rosjanom przez nasz wywiad. Jeden z tych, którzy wykradali, również jest objęty ustawą. Potem zostało to przepracowane przez naszych inżynierów, zbudowano raketę Grom, a następną generacją jest Piorun. A najbardziej zaimponowała mi historia, że w latach 80. mieliśmy jednostkę, która nocami wchodziła do zachodnich ambasad. Udało im się wejść m.in. do ambasady Hiszpanii, otworzyć sejf w tej ambasadzie i wydobyć listę ludzi z Solidarności i wypłat, które otrzymywali od hiszpańskich służb. Nazwisko, suma, data... W tych akcjach brał udział wspomniany Andrzej Kapkowski.

Większość z tych ludzi już nie żyje, do otwierania sejfów używano materiałów promieniotwórczych.

Ustawa odebrała też rentę wdowie i dzieciom po gen. Petelickim.

– Wdów i sierot po mundurowych jest wiele. Jarosław Kaczyński zadziałał po całości. Zaatakował byłych funkcjonariuszy, wdowy po nich i ich dzieci. Czym te dzieci zasłużyły na taki los?

Czy służby mundurowe organizują im adwokatów?

– Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych w pierwszym etapie sporządziła wzory pism odwoławczych i z tych wzorów większość mundurowych skorzystała. Okazały się nadzwyczaj skutecznie – ci, którzy skorzystali, zazwyczaj wygrywają. W szczególnych przypadkach federacja obejmowała nadzorem takie postępowania lub prosiła o nadzór rzecznika praw obywatelskich. Warto podkreślić, że bardzo intensywnie działali Adam Bodnar i jego zastępca do tych spraw Tomasz Oklejak. Federacja utrzymywała poza tym linię

telefoniczną, przy której zorganizowane były dyżury psychologów. Wielu osobom uratowało to życie, więc chwala Zdzisławowi Czarneckiemu, szefowi federacji, za te działania i za to, że doprowadził do konsolidacji środowiska. A przede wszystkim za to, że udało mu się w 2018 r. wnieść do Sejmu obywatelski projekt ustawy przywracającej emerytury. Niedawno mieliśmy do czynienia z podobnym projektem, na tej samej zasadzie przeprowadzonym, dotyczącym prawa do aborcji. 200 tys. ludzi podpisało się pod tym projektem. Dla porównania – po to, żeby ubekom i esbekom oddać emerytury, podpisało się 250 tys.! Wystarczyło 100 tys., a my mieliśmy 250 tys. pozbiieranych i uporządkowanych podpisów. W trzy miesiące. Oczywiście ustawa została odrzucona głosami PiS. Trudno... Po wyborach przedstawimy nową.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Będą wybory albo nie

Redaktor naczelny napisał w PRZEGLĄDZIE, że dobrze, iż są jakieś programy pomocowe, które rząd kieruje do osób (przynajmniej do części) najbardziej odczuwających rosnące koszty życia. Ślusznie też zauważa, że odpowiedź liberałów – gdyby rządziłi – byłaby taka, że pieniędzy nie ma i nie będzie. Jaką zatem propozycję mają liberałowie na obecną inflację?

Niedawno prof. Marek Belka zaproponował jako walkę z inflacją, czyli walkę ze wzrostem cen, zwiększenie VAT do 25%. Moim zdaniem jeśli VAT wzrośnie z 23% do 25%, wzrosną też ceny.

Wiem, że taka decyzja ma sens, jeżeli trzeba ograniczyć popyt, ale przecież obecna inflacja jest spowodowana nie nadmiernym popytem, ale rosnącymi kosztami przedsiębiorstw, które na skutek wzrostu cen energii podnoszą ceny towarów i usług (jeśli mnie pamięć nie myli, to o wzrostach cen energii dla przedsiębiorstw już na rok 2021 mówiono dwa lata temu).

Czyli według mnie raczej obniżka VAT miałaby sens, bo zmniejszyłaby ceny, a i pieniądź nie traciłby na wartości. A dzięki temu nie zmalałby za bardzo popyt, co może przecież grozić stagflacją. Obniżenie popytu może skutkować tym, że producenci i usługodawcy dalej będą podnosili ceny, bo przecież ich koszty się nie zmniejszą,

ale dochody, zarobki wynikające z osłabienia popytu – i owszem. Obniżenie VAT nie będzie skutkowało zmniejszonymi wpływami do budżetu państwa, bo większy popyt spowoduje, że te wpływy też wzrosną.

Druga sprawa to pomysł Jarosława Kaczyńskiego odstraszania banków podatkiem od nadmiernych zysków (jakie to są nadmierne zyski?), jeśli nie podniosą oprocentowania lokat. I nie musiałyby to być oprocentowanie zblizone do inflacji! Według mnie to tylko zagrożenie pod publiczkę, bo po co straszyć banksterów jakimś podatkiem? Gdyby jakkolwiek większość sejmowa dbała o interes obywateli (tzw. szarego człowieka w szczególności), to mogłaby przecież przegłosować ustawę, w której opisana

by została zależność wysokości lokat od inflacji czy różnych stóp procentowych ustalanych przez Radę Polityki Pieniężnej. I jeśli już niektórzy ekonomiści chcą zmniejszyć podaż pieniądza na rynku, to podwyższenie oprocentowania lokat mogłoby dać taki efekt. Część osób, które zabrały (lub chcą zabrać) fundusze z banków, aby w coś zainwestować albo kupić jakieś dobra, wpłaciłaby je wtedy z powrotem na już sensownie oprocentowane lokaty.

Piotr Robecki



Polska kolonistów

Nawet najwięksi przeciwnicy PRL
nie mogą zakwestionować ogromnej skali wypoczynku
dzieci i młodzieży



Harcerze z hufca Nowe Piekuty (woj. łomżyńskie) na obozie wędrownym w Nowosądeckiem. 1978 r.

Jacek Cezary Kamiński

„Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni”, śpiewał z ulgą Kazik Staszewski w przeboju z końca lat 90. Dziś co prawda nie wszystkich rodziców stać na luksus wystania dzieci na kolonie, ale wciąż taka forma wypoczynku pozostaje oczywistym pomysłem na wakacje dla najmłodszych. To dziedzictwo wyklętych obecnie czasów PRL.

Co ciekawe, mimo czarnej legendy Polski Ludowej akurat temat wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży wspominany jest powszechnie z sentymentem. Nawet niechętnie PRL media piszą o ówczesnych koloniach z łezką w oku, ciepłe wspomnienia dominują na forach dyskusyjnych i w mediach

społecznościowych. Wszyscy są zgodni, że dla Polaków urodzonych w latach 50., 60. i 70. XX w. udział w kolonijnych wyjazdach, a w przypadku starszych roczników w różnego rodzaju obozach młodzieżowych, był doświadczeniem pokoleniowym.

Potwierdzają to liczby. W 1975 r., gdy organizowany przez państwo wypoczynek kolonijny osiągnął apogeum, skorzystało z niego 7,6 mln dzieci, a więc zdecydowana większość nieletniej populacji kraju. Droga do tak masowej skali była długa – zniszczony wojną kraj borykał się z pilniejszymi potrzebami, poza tym startowano właściwie od zera, bo w przedwojennej Polsce zorganizowany wypoczynek dzieci i młodzieży istniał w niewielkim zakresie. W początkach okresu międzywojennego

obejmował on ok. 40 tys. dzieci, by pod koniec lat 30. przekroczyć 400 tys. Z uroków kolonii i obozów letnich w II RP korzystali głównie młodzi ludzie wywodzący się z zamieszanych rodzin, choć w niewielkim zakresie dostępne były także wyjazdy zdrowotne dla dzieci pochodzenia robotniczego.

Inna skala

Powojenna odłona to inna skala. Już w latach 1946-1947 różne formy dziecięcego wypoczynku letniego objęły ponad 700 tys. osób, w roku 1948 ponad 460 tys., a w 1965 r. na kolonie i obozy wyjechało ponad 1,1 mln dzieci. Postęp w tej dziedzinie był oczywiście kwestią motywowaną ideologicznie i politycznie. Nowa Polska miała być państwem



Przy obiedzie nie wypadają grymasić. Kolonie w Rozalinie, 1961 r.

na względzie obniżenie kosztów uczestnictwa dzieci i młodzieży w wypoczynku letnim i zimowym, kombinat partycypował w kosztach budowy różnych obiektów szkolnych, m.in. w Świnoujściu, Dziemianach, Piwnicznej, Białce Tatrzańskiej, gdzie w okresie letnim wypoczywały dzieci hutników. Korzystano także z obcej infrastruktury w Sopocie, gdzie położone tuż przy moło budynki wynajmowano od LZS. W 1960 r. było to 220 miejsc w 2- i 4-osobowych chatkach”, wliczała na łamach „Rocznika Prasy Polskiej” prof. Agnieszka Chłosta-Sikorska.

zorientowanym socjalnie, dlatego letni, a stopniowo także zimowy wypoczynek młodego pokolenia socjalistycznej ojczyzny musiał być przede wszystkim tani i ogólnodostępny. Krakowska historyk Agnieszka Chłosta-Sikorska podkreśla, że ta linia polityczna wynikała też z założeń konstytucyjnych: „Artykuł 59 Konstytucji PRL zagwarantował obywatelom prawo do zdrowego i kulturalnego wypoczynku. Propagandowo było to kolejne, po likwidacji analfabetyzmu, znaczące osiągnięcie władzy”.

Wysokość opłat za pobyt na koloniach zmieniała się, na ogół jednak były jeśli nie symboliczne, to dostępne dla przeciętnego robotnika. W latach 60. opłaty za skierowania na wczasy zależały od miesięcznego wynagrodzenia

W 1975 r. z wypoczynku kolonijnego skorzystało 7,6 mln dzieci.

brutto pracownika i wynosiły ok. 12-16% miesięcznej pensji, podobnie było w przypadku kolonii. Natomiast w 1972 r. pobyt dziecka na 26-dniowym turnusie kosztował średnio 1,3 tys. zł, przy czym dotacja z budżetu państwa wynosiła 860 zł, resztę dopłacali rodzice (średnia płaca wynosiła wówczas 2509 zł).

Turnusy kolonijne były też dłuższe niż obecnie – zwykle trzytygodniowe. Zresztą rodzice często

Już w latach 1946-1947 różne formy dziecięcego wypoczynku letniego objęły ponad 700 tys. osób.

starali się wysłać dzieci na wakacyjny wyjazd dwukrotnie, np. oprócz kolonii z zakładu pracy także na obóz harcerski. Nie licząc rzecz jasna rodzinnych wczasów zakładowych.

W ciągu kilku dekad kolonijne wyjazdy bardzo się zmieniały. Początkowo ciężar ich organizacji spoczywał bezpośrednio na barkach instytucji państwa. Kolonie organizowane były przez kuratoria bądź takie organizacje społeczne jak Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, finansowane z budżetu państwa. Stopniowo jednak rosła aktywność na tym polu zakładów pracy. Pod koniec Polski Ludowej to kolonie zakładowe

stały się standardem. Poszczególne przedsiębiorstwa dokładały zresztą starań, żeby zapewnić progeniturze pracowników jak najlepsze warunki wakacyjnego wypoczynku, korzystając ze swoich możliwości inwestycyjnych. Zakładowe ośrodki kolonijne trafiały się rzadziej niż wczasowe, ale sięgano po różne rozwiązania. Na przykład Huta im. Lenina wspomagała budowę szkół w miejscowościach letniskowych. „Mając

Pod namiotem i w dworku

Nawiasem mówiąc, taki system, w którym część świadczeń społecznych, w tym letni wypoczynek dzieci pracowników, przejmowały zakłady pracy, miał swoje złe strony. Ponieważ poszczególne przedsiębiorstwa dysponowały różnymi możliwościami, nie było to rozwiązanie do końca egalitarne. „Fakt, że spora część świadczeń była przenoszona na poszczególne zakłady pracy, sprawiał, że pogorszenie ich wyników oznaczało obniżenie jakości usług socjalnych. W ten sposób polityka społeczna uzależniała poziom świadczeń od kryteriów związanych z siłą poszczególnych przedsiębiorstw”, pisał w książce „PRL bez uprzedzeń” Piotr Szumlewicz. Historyk Włodzimierz Mędrzecki ocenił na łamach „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, że taka sytuacja faktycznie wpływała na zróżnicowanie warunków pobytu kolonijnego: „Poza krótkim okresem stalinizmu, kiedy to niemal wszystko spoczywało na barkach administracji państwowej, ważną rolę jako organizatorzy i mecenas odgrywały zakłady pracy. Niektóre z nich dysponowały dużą gotówką i własnym zapleczem ▶

► socjalnym, inne liczyły każdy grosz i wynajmowały miejsca w internatach, szkołach, a niekiedy w kwadrach prywatnych”.

Właśnie warunki pobytu na turnusach kolonijnych pozostają ulubionym przedmiotem drwin współczesnych liberalnych mediów. „W skontrolowanym przez NIK budynku kolonii letniej w Pińczowie na 24 ubikacje w 18 brakowało sedesów. W Podgrodziu pod Szczecinem w sypialniach panowała wilgoć, ściany pokrywał grzyb, brakowało urządzeń sanitarnych. W innych placówkach nie było ciepłej bieżącej wody, natrysków, brakowało mebli, pościeli, sprzętu do zajęć plastycznych i sportowych. NIK z satysfakcją

Turnusy kolonijne były zwykle trzytygodniowe.

odnotował za to, że wszystkie placówki miały telewizor”, dworował sobie na łamach „Gazety Wyborczej” Jacek Hołub. Oczywiście jest, że wobec masowej skali tej formy wypoczynku kolonijne realia dalekie były od luksusów. Podstawową bazą kolonii letnich były budynki szkolne, ale wykorzystywano także inne obiekty. Autor tych słów jako weteran kolonii i zimowisk lat 70. zaliczył m.in. noclegi w sali lekcyjnej szkoły podstawowej w Węgrowie, namiocie harcerskim w nadmorskiej Białogórze (w ramach zwykłych kolonii), pokoju dworku w Sępochowie pod Otwockiem, ale i w specjalnym ośrodku kolonijnym w Rzecze w Górach Sowich, który do dziś, po modernizacji, służy jako kompleks wypoczynkowy.

Na tej liście są, jak widać, miejsca rozrzucone po całym kraju – kolonie miały bowiem służyć nie tylko wypoczynkowi po trudach roku szkolnego, ale także celom edukacyjnym, głównie poznawaniu ojczystego kraju. Dlatego obowiązkowym punktem wyjazdów kolonijnych były wycieczki. Dla dzieci z prowincji główny cel stanowiła rzecz jasna Warszawa. Jednak wymiar wychowawczy kolonii nie ograniczał się do turystyki. „Już w okresie międzywojennym kolonie, obozy czy zorganizowany



Kolonie dla dzieci w Krzewicy, 1966 r.

sposób spędzania czasu wolnego w miejscu zamieszkania były postrzegane jako szansa na realizowanie rozmaitych działań wychowawczych i programów ideowych. Aż do lat 70. XX w. kolonie i obozy były miejscami, w których wiele dzieci po raz pierwszy stykało się z zasadami nowoczesnej higieny, zdobywało podstawowe kompetencje w zakresie współdziałania w grupie, poznawało osiągnięcia nowoczesnej techniki i cywilizacji”, zauważał Włodzimierz Mędrzecki.

Bez wsi

Mimo niewątpliwych sukcesów peerelowski program „kolonizacji” poniósł fiasko w jednym punkcie – powszechna akcja kolonijna, nawet

kolonijnego wypoczynku korzystały właściwie jedynie dzieci pracowników państwowych gospodarstw rolnych.

Władze nie traciły natomiast z pola widzenia nieco starszych roczników młodego pokolenia. Standardem były obozy harcerskie i organizacji młodzieżowych: Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej, a później Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, ale wakacyjna oferta dla młodzieży wiązała się także z możliwością pracy zarobkowej. Była to atrakcyjna forma spędzania wakacji przez młodych ludzi zwłaszcza w pierwszych latach Polski Ludowej, okresie wszechobecnej biedy. A dla gospodarki – szansa na sezonowy dopływ siły roboczej, której w PRL zawsze brakowało.

Kolonie miały służyć nie tylko wypoczynkowi, ale także celom edukacyjnym – głównie poznawaniu ojczystego kraju. Dlatego obowiązkowym punktem były wycieczki.

w okresie największego zasięgu, nie objęta wsi. Szacuje się, że aż 95% dzieci z obszarów wiejskich nigdzie nie wyjeżdżało na wakacje. W indywidualnych, czy raczej rodzinnych, gospodarstwach rolnych ich pomoc była niezbędna przy żniwach i innych pracach polowych. Z możliwości

Początkowo wakacyjne brygady organizowała pamiętna z czasów stalinowskich Powszechna Organizacja Służba Polsce. Udział w takich eskapadach pozostawił różne wrażenia w pamięci uczestników. Piotr Nesterowicz w książce „Každy został człowiekiem” przytacza



Według danych MEN w 2019 r. na obozy i kolonie letnie wyjechało 773 243 dzieci.

skrajnie odmienne wspomnienia. „Tam rozumiałam, że jestem pełnowartościową obywatelką Polski – oceniała zadowolona Basia. – W Olecku dali nam gorącą kolację, wykąpałyśmy się solidnie, każda dostała nowiutki mundur junacki na święto, spodnie plus buty do pracy. Rano przyjeżdżały samochody z PGR-ów i zabierały nas do pracy. (...) Po obiedzie miałyśmy zajęcia w świetlicy: czytanie książek, pisanie listów, nauka piosenek. (...) Co dwa tygodnie badał nas też lekarz. I chociaż każda była z innej wsi czy miasta, to w krótkim czasie żyłyśmy się jak przyjaciółki”. Diametralnie inaczej zapamiętała pobyt w brygadzie wakacyjnej Dorota: „Ich jednostka mieści się nad morzem, więc karmią je na przemian śledziami i dorszami, chociaż w raportach podają inny, bogatszy jadłospis. Gdy dwie dziewczyny uciekają, za karę przez trzy dni wszystkie dostają gorzką kawę. – Nie przyjechałyście tu na wczasy, tylko do roboty. Darmo nie będziecie żreć państwowego chleba! – wykrzykuje komendant”.

Od lat 60. wakacyjną pracę uczącej się młodzieży organizowały

istniejące do dziś Ochotnicze Hufce Pracy. W 1960 r. liczba uczestników hufców sezonowych (głównie wakacyjnych) wynosiła zaledwie 22 tys., ale w roku 1964 już 364 tys. W latach 70. sięgnęła nawet pół miliona rocznie. Od 1975 r. organizowano także zagraniczne obozy OHP dla młodzieży szkolnej i studenckiej w państwach bloku socjalistycznego. W okresie największego rozwoju tej działalności za granicę wyjeżdżało kilkadziesiąt tysięcy młodych Polaków, a w kraju przyjmowano kilka tysięcy osób z zagranicy. Uczestniczką takich wypraw zagranicznych była Bożena Fink, która dziś prowadzi w Warszawie biuro turystyczne. Studenckie wakacje 1980 r. spędziła w ten sposób w Bułgarii. „Byłam przodownicą pracy z linii pakowania na akord kurczaka w rosole z papryką do 0,7-litrowej puszki! – żartuje. – Na zdjęciach

Wszystkie formy wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży organizowanego przez państwo i zakłady pracy apogeum osiągnęły w latach 70., co zresztą nie dziwi, bo odzwierciedla dynamikę rozwoju gospodarczego PRL. Włodzimierz Mędrzecki oceniał, że coraz mniejszy udział podmiotów państwowych miał dwie przyczyny: narastające problemy gospodarcze, ale także zmniejszające się zainteresowanie społeczne – „wzrastała liczba osób, które wołały spędzać wolny czas z rodziną lub w grupie przyjacielskiej”. Lukę po państwie zaczęły też w coraz większym stopniu wypełniać inicjatywy kościelne. Zwłaszcza w latach 80. częsty był widok na wakacyjnych szlakach rozśpiewanych grup oazowych.

Po 1989 r. organizacja kolonii letnich, podobnie jak inne dziedziny życia społecznego, uległa prywatyzacji i stała się jedną z aren działalności biznesowej. Dla osób z grona nauczycielskiego, które podejmowały się organizowania wyjazdów, stało się to świetną okazją, aby dorobić sobie do skromnych wynagrodzeń, ale dla wielu rodziców brak państwowych dotacji okazał się barierą nie do przejścia. Według danych MEN w 2019 r., który był ostatnim sezonem wakacyjnym przed pandemią COVID-19, na obozy i kolonie letnie wyjechało 773 243 dzieci.

Jacek Cezary Kamiński

nie widać, jak wyglądały nasze ręce, bo przecież to drobiazg. To był nasz pomysł na własne pieniądze. Wypłata po 1400 zł za miesiąc, po przeliczeniu z lewów, ale 400 zł można było zostawić na własnym koncie dewizowym w bonach PeKaO, czyli dokładając OHP w NRD (kłęska urodzaju buraka pastewnego, pamiętam), miałam razem 120 dol. np. na Paryż, Yardleya dla taty i maskarę dla mamy”.

**DWA TOMY TEKSTÓW
ZNAKOMITYCH AUTORÓW**

Andrzej Walicki,
Bronisław Łagowski, Ludwik Stomma,
Andrzej Werblan, Dariusz Jarosz,
Lech Mażewski, Dariusz Łukasiewicz,
Krzysztof Wasilewski

Zamów książki na sklep.tygodnikprzeklad.pl
lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7. Darmowa wysyłka
listem nierejestrowanym Poczta Polska.




PAKIET
85 zł
59 zł

42 zł
32 zł

43 zł
33 zł